

Komunikat GUS o wykonaniu NPG i o rozwoju gospodarki

Protest polskiego MSZ

Akt zniewagi wobec ambasadora PRL w Pekinie

5 bm. w Pekinie sfanatyzowane grupy młodzieży dokonały aktów zniewagi wobec ambasadora PRL — Witolda Rodzińskiego i towarzyszących mu dyplomatów polskich. Tłum przeżywał polskich dyplomatów przez kilka godzin, młotami tłuczł ich adresem wyzwicka, zaś samochód ambasadora, na którym znajdowała się flaga państwowa, oblaną farbą i oklejono plakatami. Zażądano miejsca przy całkowitej bierności chińskich organów porządkowych.

Wobec tych faktów Ministerstwo Spraw Zagranicznych PRL wezwowało 6 bm. ambasadora ChRL w Warszawie, któremu wręczono ostrą notę protestacyjną do rządu ChRL.

Nota podkreśla głębokie oburzenie rządu polskiego i zawiera stanowczy protest przeciwko tym bezprzykładnym aktom w stosunkach międzynarodowych. MSZ stwierdza, że od odpowiedzialności za te incydenty spada całkowicie na rząd ChRL.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych PRL domaga się kategorycznie natychmiastowego

podjęcia kroków przez rząd ChRL w celu zabezpieczenia netykalności osobistej, respektowania i poszanowania immunitetów dyplomatycznych polskich placówek w ChRL i ich pracowników. (PAP)

Niepokojący niedobór ryżu w Azji

Wskutek posuchy odczuwa się obecnie brak dostatecznej ilości ryżu, który stanowi główny produkt żywnościowy połowy ludności świata. Oznacza to, że ponad 1 mld osób będzie przymierało głodem.

India, największy na świecie producent ryżu, spośród krajów niesocjalistycznych dotknięta została w 1966 r. posuchą, która spowodowała duży spadek zbiorów.

Z relacji podróży wynika, że ChRL nie ma poważniejszych trudności w dziedzinie zaopatrzenia w ryż. Wydaje się, że sytuacja w Chinach — pisze amerykańska agencja prasowa AP — nie jest tak zła jak w pozostałej części Azji.

Inna jest sytuacja na Filipinach, gdzie przysrost naturalny jest przeszło dwukrotnie szybszy niż wzrost produkcji ryżu. Zbiory ryżu w tym kraju wynoszące przeciętnie 4 mln ton rocznie nie pokrywają w pełni zapotrzebowania, w związku z czym importuje się około 100 tysięcy ton rocznie. (PAP)

Modernizacja floty wojennej NRF

Admirał Topp, zastępca inspektora zachodniemieckiej floty wojennej oświadczył, że w roku bieżącym Bundeswehra będzie kontynuować realizację programu modernizacji zachodniemieckiej „Bundesmarine”. Jak donosi w poniedziałek dziennik „Die Welt”, Topp podkreślił, że program modernizacji przewiduje znaczne podniesienie liczby okrętów podwodnych. Już w roku 1970 flota podwodna NRF liczyć będzie 30 okrętów podwodnych. Program unowocześnienia Bundesmarine obejmuje również budowę niszczycieli rakietowych, z których dwa zbrojone są obecnie w stocznicach amerykańskich. Ponadto budowane są również korwety uzbrojone w rakiety amerykańskie typu „Tartar” jak również 20 ścigaczy wyposażonych w rakiety. (PAP)

Zima

w Białostockiem

Tegoroczna aura przynosi wiele słońca i ciepła. Na przełomie stycznia i lutego na zachodzie kraju było ciepło, młodo, bezśnieżnie, na wschodzie zaś mroźno i dużo opadów śniegu. Nawet na głównych drogach w tych rejonach można jeździć saniami. Na zdjęciu: droga z Białegostoku w kierunku Knyszyna. CAF — Fot. Moroz

renta zwiększyła się o 3,6 proc. Na bezpieczeństwo i higienę pracy przeznaczono 10 mld. zł.

OSWIATA — KULTURA — ZDROWIE

Wydatki budżetu państwa na oświatę, naukę i kulturę wyniosły 29,1 mld. zł i były prawie o 13 proc. wyższe. Na ochronę zdrowia, opiekę społeczną i kulturę fizyczną wydatkowano 23,6 mld. zł (o 11 proc. więcej), a na ubezpieczenia społeczne — 32,5 mld. zł (o ponad 5 proc. więcej).

5.527 tys. dzieci uczęszcza do 8-klasowych szkół podstawowych i 323 tys. do liceów ogólnokształcących. W szkołach zawodowych wszystkich typów uczy się 1.649 tys. młodzieży. Liczba uczniów w liceach ogólnokształcących i szkołach zawodowych zmniejszyła się w związku z wprowadzeniem w życie reformy szkolnej i przedłużeniem nauczania w szkołach podstawowych. W szkołach wyższych studiują ponad 273 tys. studentów (o ponad 21 proc. więcej).

O 2,2 tys. wzrosła liczba lekarzy (jest ich obecnie prawie 42 tys.). Liczba łóżek w szpitalach ogólnych wynosi prawie 160 tys. (więcej o 5,3 tys.).

W zeszłym roku wydano — 6.645 tytułów książek i broszur o łącznym nakładzie 107 mln. egz. (więcej o 12 proc.). Globalny nakład gazet i czasopism wzrósł o ponad 6 proc. i wyniósł 2,5 mld. egzemplarzy. Teatr i placówki muzyczne odwiedziło 18,6 mln. widzów, a kina — 163 mln. widzów (dalszy spadek — o blisko 6 proc.). Liczba zarejestrowanych radioabonentów wyniosła 5.652 tys., abonentów teledzienników — 2.507 tys. (o 21 proc. więcej). (PAP)

Milicja udaremniła szantaż

Popularna aktorka i piosenkarka warszawska Iga Cembryńska otrzymała 20 stycznia br. anonimowy list żądający za skrawki wyciętych gazet, w którym szantażysta domagał się złożenia 50 tys. zł okupu. Szantażowana aktorka powiadomiła o tym milicję. MO zatrzymała młodego człowieka, który odebrał w umówionym miejscu pakiet zawierający rzekomy okup.

W śledztwie 17-letni Czesław P. nie przyznał się do winy. Mówił, że pakiet polecił mu odebrać nieznany mężczyzna, który za przysługę obiecał mu 100 zł. Szantażowe dochodzenie wykazało, że uczestniczył on jednak w szantażu, którego inicjatorem okazał się 19-letni Robert K. Podczas rewizji w mieszkaniu zatrzymanych znaleziono gazety, z których wycinane były słowa do listu. Młodzi przestępcy planowali podobny szantaż również wobec innych osób. (PAP)

„Koziołki” płacą

Na 508 Poznańską Grę Liczbowa „Koziołki” na dzień 5 lutego 1967 r. wpłynęło 398.230 zakładów. Fundusz wygranych wynosi 657.079,50 zł. Fundusz na wygrane i stopnia w następnym gracie wynosi 19.469 — zł. Stwierdzono: 18 „czwórek” po 21 — 37 „trójek premiiowych” po 21 — 1.079 „trójek” po 11 — 1.162 „dwójek premiiowych” po 21 — 18.159 „dwójek” po 21 — 8. Losowanie 509 gry odbędzie się w dniu 12 lutego 1967 r. w Szamotulach na Rynku o godz. 12. (K-899)



nego transportu samochodowego (łącznie z nowo utworzonymi spółdzielniami transportu wiejskiego CRS „Samopomoc Chłopska”), przewoził prawie 241 mln. ton ładunków, a autobusy PKS prawie 902 mln. pasażerów (o 15 proc. więcej). Rurociągiem „Przyjaźń” przetransportowano blisko 8 mln. ton ropy naftowej (o 28 proc. więcej).

Pod polską banderą pływały statki o łącznym tonażu — 1.437 tys. DWT. W morskich portach handlowych przeładowano prawie 27 mln. ton towarów.

HANDEL WEWNĘTRZNY

Sprzedaż detaliczna towarów wzrosła o 6,7 proc. Poprawiło się zaopatrzenie w żywność. Znacznie wzrosły dostawy mięsa i przetworów mięsnych (wędlin, wyrobów garmażeryjnych i konserw), a szczególnie drobiu. Poważnie zwiększyły się dostawy owoców cytrusowych.

Nastąpił także dalszy wzrost produkcji i dostaw większej ilości artykułów trwałego użytku oraz wyrobów odzieżowych i pończoszniczych, obuwia skózanego i gumowego oraz tkanin bawełnianych i lnianych. Niemniej na rynku notowano braki niektórych asortymentów odzieży i obuwia.

HANDEL ZAGRANICZNY

Obroty wzrosły o 4,3 proc.; eksport — o 2 proc., a import — o 6,6 proc. Rzeczywisty wzrost obrotów był wyższy, ponieważ w II półroczu 1966 r. przeprowadzono wzajemną obniżkę cen towarów importowanych i eksportowanych pomiędzy krajami — członkami RWPG. Sprzedaliśmy za granicę towary, wartości 9.088 mln. zł dew., a kupiliśmy za 9.976 mln. zł dew. Nastąpiły zmiany w strukturze obrotów: w eksporcie wzrósł udział maszyn i urządzeń oraz towarów konsumpcyjnych pochodzenia przemysłowego, a w imporcie — maszyn i urządzeń. 35,5 proc. dewiz uzyskujemy z eksportu maszyn i urządzeń (w 1965 — 34,7 proc.). Sprzedano więcej obrabiarek do metalu — o 14,6 proc., maszyn rolniczych — o 25 proc., urządzeń górniczych — o 58 proc., maszyn budowlanych i drogowych — o 23 proc. Znacznie mniej wydałimy na import zboża — 498 mln. zł dew., wobec 627 mln. zł dew. w 1965 r. Natomiast na import owoców cytrusowych przeznaczono o 65 proc. więcej dewiz.

Polska prowadziła wymianę handlową ze 152 krajami.

DOCHÓD NARODOWY

Dochód narodowy wzrósł — według wstępnych szacunków — o ok. 6 proc., chociaż w planie zakładano wzrost tylko 3,7 proc. Część dochodu narodowego, przeznaczona na spożycie, wzrosła o około 6,5 proc., a w planie zakładano 4,7 proc.

✱

Ludność naszego kraju liczyła na koniec ub. roku 31,8 mln. osób. W 1966 r. nastąpiło zwiększenie liczby ludności miejskiej i wiejskiej. Przyrost naturalny zmniejszył się z 10 pro milio do 9,4 promille. Wpłynęło na to dalsze obniżenie ilości urodzin.

Liczba zatrudnionych w gospodarce społecznej wzrosła w dalszym ciągu i osiągnęła ponad 8.582 tys. osób (o 3,5 proc. więcej). Liczba wolnych miejsc pracy wynosiła ponad 64 tys. (o 11 tys. więcej); w tym samym czasie zarejestrowano prawie 58 tys. osób, poszukujących pracy (o 3,4 tys. mniej). Były to przeważnie (39 tys.) kobiety bez kwalifikacji. Przeciętna płaca miesięczna brutto wzrosła o ponad 4 proc. i wynosiła 2.080 zł. Przeciętna płaca realna wzrosła o ok. 3 proc. Z funduszu zakładowego i z funduszu o podobnym charakterze wypłacono 5,5 mld. zł (prawie o 10 proc. więcej). Wypłaty rent wzrosły o ponad 8 proc. (do 19 mld. zł), a przeciętna

Dzisiejszy serwis informacyjny sporządził Janusz Marciszewski

Dokończenie ze str. 1

wiono ponad 314 tys. ton ryb morskich; wyprodukowano 1216 mln. litrów mleka spożywczego, prawie 118 tys. ton masła śmietankowego, 173 tys. ton tłuszczów i olejów roślinnych jadalnych, 1545 tys. ton cukru i 59 mld. papierosów.

W energetyce ponad 32 proc. energii wyprodukowano w oparciu o węgiel brunatny (w 1965 r. 30,7 proc.). Zużycie paliwa umownego na produkcję 1 kWh energii obniżyło się z 407 g do 404. Zmniejszyły się straty energii. Zanotowano jednak więcej awarii urządzeń, wytwarzających prąd.

W górnictwie węglowym poprawiono wiele wskaźników: mechanicznego urabiania i ładowania, m. in. zwiększenia udziału kombajnów wydobywczych. Również w hutnictwie poprawiły się niektóre wskaźniki wykorzystania urządzeń i zużycia surowców.

W przedsiębiorstwach podległych Ministerstwu Przemysłu Ciężkiego zwiększono dostawy artykułów przeznaczonych na zaopatrzenie ludności. Uruchomiono produkcję 660 nowych wyrobów, w tym 120 ważnych dla gospodarki maszyn i urządzeń, takich jak szybkie wagony osobowe, kombajny węglowe o mocy 200 KM, automat do cięcia plazmą, tranzystory krzemowe i germanowe, żuraw samojezdny i wieżowy, prasa hydrauliczna do tworzyw sztucznych.

W przemyśle chemicznym uruchomiono pierwsze instalacje w kombinacie azotowym w Puławach; zakończono też pierwszy etap budowy rafinerii petrochemii. Z powodu opóźnień inwestycyjnych nie wykonano jednak planu produkcji wielu ważnych wyrobów i półfabrykatów. W przemyśle chemicznym rozpoczęto produkcję 330 nowych wyrobów i asortymentów (polietylen wysokociśnieniowy, nowoczesne barwniki i leki, syntetyczne środki piorące i in.).

Wzrosła produkcja niektórych poszukiwanych na rynku wyrobów przemysłu lekkiego: artykułów dziewiarskich z elastylu, koszul „non iron” itp.

Zatrudnienie w przemyśle wzrosło o 121 tys. osób. Wartość produkcji globalnej przypadająca na jednego zatrudnionego była wyższa o 3,6 proc.

W rzemiośle indywidualnym liczba zakładów w końcu ub. roku wyniosła 146,5 tys. tj. wzrosła o prawie 6 proc. W rzemiośle pracowało 276 tys. osób — o 8,5 proc. więcej.

ROLNICTWO

Miniony rok był pomyślny dla rolnictwa, co zawdzięczamy postępowi agrotechnicznemu i sprzyjającym warunkom atmosferycznym. Szacuje się, że produkcja globalna rolnictwa była wyższa o 5,5 proc. (roślinna — o 5,8 proc., a zwierzęca — o 5,2 proc.). Plony 4 zbóż wyniosły — wg szacunku — 19 q z ha, ziemniaków 169 q z ha wzrost o 10 proc., buraków cukrowych 312 q z ha (wzrost o ponad 20 proc.).

W czerwcu 1966 r. mieliśmy 10,4 mln. sztuk bydła (wzrost o 4,4 proc.). Poglówie trzody chlewnej liczyło 14,3 mln. i było wyższe o 3,4 proc. Nadal notuje się zwiększenie liczby owiec — o 3,4 proc. (3,2 mln. sztuk). Wyniki spisu gromadowego wykazują dalszy wzrost pogłowia zwierząt gospodarskich.

Ze zbiorów 1966 r. skupiono 2,8 mln. ton zboża (o 5 proc. więcej), łączny skup żywności rzeźnego wyniósł 1370 tys. ton w przeliczeniu na mięso (i był o prawie 7 proc. wyższy) natomiast skup mleka — 4632 mln. litrów — był wyższy o 11 proc.

Dochody realne ludności chłopskiej uzyskane z produkcji rolniczej, a przeznaczone na konsumpcję i inwestycje nieprodukcyjne były — według wstępnych obliczeń — o ok. 5 proc. wyższe.

Rolnictwo otrzymało — pod zbory 1966 r. — o prawie 18 proc. więcej nawozów sztucznych

nich i o 20 proc. wapna nawozowego. W rolnictwie pracuje ponad 137 tys. traktorów (o ponad 10 proc. więcej). Zelektryfikowano w ciągu roku 80 tys. zagrod chłopskich; ponad 78 proc. indywidualnych gospodarstw chłopskich korzysta już z elektryczności. W minionym roku zmeliorowano 91 tys. ha gruntów ornych i 61 tys. ha łąk i pastwisk.

Ludność wiejska otrzymała z banku rolnego i spółdzielni oszczędnościowo — pożyczkowych 14 mld. zł kredytów krótkoterminowych i 5,5 mld. zł kredytów średnio- i długoterminowych.

Wzrosły dostawy na wieś materiałów budowlanych: cementu — o 2,4 proc. Cegły i dachówki o 6 proc., płyt dachowych azbestowo-cementowych o 25 proc. i szkła okiennego o 17 proc.

Produkcja globalna państwowych gospodarstw rolnych była wyższa o 5,6 proc. Pracuje 33,6 tys. kółek rolniczych, które obejmują 82 proc. sołectw i zrzeszają 1.920 tys. członków.

INWESTYCJE, REMONTY KAPITAŁNE I BUDOWNICTWO

Nakłady inwestycyjne w gospodarce społecznej wyniosły ponad 132 mld. zł i były o 7,6 proc. wyższe. Prawie 28 mld. zł wydatkowano na kapitałne remonty w gospodarce społecznej (wzrost o 9 proc.). Na remonty budynków mieszkalnych przeznaczono 4,2 mld. zł — o 4,2 proc. więcej.

W zeszłym roku przekazano do eksploatacji szereg ważnych obiektów: m. in. nowe turbozespoły o mocy 339 MW, (m. in. w „Stalowej Woli” i „Biel sku”), obiekty produkcyjne w kopalniach węgla kamiennego „Moszczenica”, „Staszów”, „Jastrzębie”, i brunatnego — „Kazimierz”, „Turów” i „Adamów”, piaty wielki piec i stalownię konwertorowo-tlenową w Hucie im. Lenina, nową Hute Aluminium w Koninie, 4 nowe piece w hucie cynku „Miasteczko Śląskie”, narzędziownię, silnikownię i lakiernię w zakładach „Ursus”, wytwórnię kwasu azotowego i inne instalacje w zakładach azotowych „Tarnów”, trzy urządzenia do produkcji amoniaku i mocznika w Puławach, szereg instalacji w zakładach rafineryjnych w Plocku, nowy kombinat cementowo-wapieniczny „Nowiny”, oddział produkcyjny w Ostrołęckiej Fabryce Celulozy i Papieru, kłalnice w Kaliskich Zakładach Przemysłu Jedwabniczego i Bielskich Zakładach Przemysłu Lniarskiego, wytwórnię pasz w Rykach i Zamościu, chłodnię składową w Lublinie.

Zelektryfikowano łącznie 341 km linii kolejowych.

Nie oddano jednak do użytku niektórych zaplanowanych inwestycji: dwóch pieców przevalowych w hucie cynku „Miasteczko Śląskie”, odlewni żeliwa w zakładach „Ursus”, wytwórni chloru, polichloru winylu i acetyleny w Zakładach Azotowych w Tarnowie, wytwórni fenolu i acetonu w Plocku i in.

W budownictwie społecznym typy miejskiego, oddano do użytku 121 tys. mieszkań o łącznej powierzchni użytkowej ponad 4,8 mln. m². Warto zanotować poważniejszy wzrost powierzchni użytkowej mieszkań.

W szkołach podstawowych i licealnych przybyło 6,8 tys. izb lekcyjnych, a w szpitalach i klinikach — 2,4 tys. łóżek.

Brak robotników, opóźnienia dostaw materiałów budowlanych takich, jak: stal zbrojeniowa, cegła, prefabrykaty rury kamionkowe, materiały instalacyjne i elektryczne — utrudniały prace budownictwa i spowodowały niewykonanie zadań w zakresie produkcji budowlano — montażowej.

TRANSPORT

Koleje przewiozły ponad 340 mln. ton ładunków (o 3,6 proc. więcej) i ponad 974 mln. pasażerów (o 2,8 proc. więcej). Przedsiębiorstwa społeczno-

Szkole trzeba pomóc

Dziecko żyje nie tylko w rodzinie. Znajduje się pod wpływami różnych środowisk. Często są to wpływy dobre, niekiedy bywa jednak inaczej.

„Nie, moje dzieci nie kradną, ale co dalej będzie, nie ręczę. Póki mieszkają na miejscu, lek cje zawsze miały odrobionę nie znalazł wstydu ani upokorzenia w szkole podstawowej, moje dzieci zdawały zawsze na b. dobry. Dopiero od szkoły średniej zaczęło to nieść szkie. To dojeżdżanie — zaczęły się „wyrażonka”, papierosy. Karty, potem dziewczynki, potem obaj „repetowali”. A zachowanie! Ile ja też wylałam, nie moge się z tym pogodzić; moje dzieci, takie dobre, teraz cyniczne, wulgarne” — pisała jedna z matek o wpływie środowiska pozarodzinnego na swych synów. („Głos Wielkopolski”, 21. I 1967).

Trudności te pogłębiają się jeszcze przez pewne ogólne procesy, zmieniające sytuację rodziny, o których pisałem w artykule „Rodzina w nowej sytuacji”. W warunkach tych większe więc, niż kiedykolwiek zadania wychowawcze stają przed szkołą.

Okres przemian

W toku naszej dyskusji „Młodzi na rozstajach” szkolnictwu poświęcono niemało uwagi. Zwrócono uwagę na wiele poważnych jego osiągnięć. Nie ukrywano jednak również i tego, że w szkołach występuje sporo niedomagań. Bardzo istotną sprawą jest np. — o czym pisał kurator Jan Stoiński — brak autorytetu niektórych nauczycieli, brak umiejętności zdobywania przez wielu z nich zaufania ucznia. Autorzy niektórych listów zwrócili uwagę na to, że szkoła nie prowadzi konsekwentnie działalności wychowawczej poza godzinami lekcyjnymi, że nauczyciele zbyt rzadko prowadzą uczniów do muzeów, kin, teatrów i na wy-

MŁODZI NA ROZSTAJACH

cieczki. Niepokojące jest również to, o czym często mówi się i pisze: ograniczanie się przez niektórych nauczycieli do przekazywania wiedzy przy niewykorzystywaniu istniejących możliwości pracy ideowo-wychowawczej, zwłaszcza w czasie nauczania przedmiotów humanistycznych. Można i trzeba oczywiście domagać się, aby szkoła usuwała te braki wykorzystując swe możliwości. Jednakże na tym poprzestać nie można.

Gdyby grono pedagogiczne poczuwało się do obowiązku nie tylko uczenia, ale również i wychowania młodzieży, odnieśliśmyby duży sukces i poszłyby w kierunku dalszego kształtowania charakterów naszego przyszłego pokolenia. A niestety szkoła stara się to drugie w całości, a to pierwsze częściowo przerzucić na rodziców, którzy w tym wypadku musieliby być uniwersalnymi, tzn. pracować zawodowo, być pedagogami, psychologami i wychowawcami. Uważam, że wymagania te są trochę wygórowane. Rodzice niech pracują zawodowo i pozostaną wychowawcami w domu. W szkole rolę wychowawczą przyjmują nauczyciele. Niestety, stanowisko szkoły jest zazwyczaj takie, że to należy do rodziców i szkoła może tylko zwrócić rodzicom uwagę, że dziecko jest nieodpowiednio wychowane.

„MOGIŁA”
Poznań

Nie tylko rodzina, również szkoła przechodzi burzliwy okres przemian, związany z ogólnymi procesami cywilizacyjnymi. Wiedza ludzka nieustannie się rozwija, coraz większe przygotowania wymaga praca w nowoczesnych zakładach przemysłowych, na roli i w różnego rodzaju instytucjach. Szkolnictwo musi do tej pracy przygotowywać, kładąc coraz większy nacisk na nauki ścisłe. Zrozumiałe, że w tych warunkach trudno zwiększać czas przeznaczony na tak ściśle związane z wychowaniem przedmioty humanistyczne.

Inna, nie mniej ważna w skutkach sprawa są warunki życia i pracy nauczycieli; warunki te nie zmieniają się tak szybko, jak rosną stawiane nauczycielom wymagania. Dla przykładu można wymienić przepełnienie szkół, które wciąż jeszcze jest problemem, mimo olbrzymich nakładów państwa na oświatę. Nie tak łatwo wywiązywać się z obowiązków pedagogicznych w bardzo licznych klasach. Nie zapominajmy również, że znacznej części nauczycieli dotyczą kłopoty rodzicielskie, niejednokrotnie w rodzinie nauczyciela pracują i mąż i żona, a przecież oni również muszą zajmować się swymi dziećmi.

Nie chodzi, rzecz jasna, o zdejmowanie ze szkoły obowiązków wychowawczych. Jednakże i tutaj — podobnie jak w rozważaniach nad rodziną — trzeba się bardziej chyba intensywnie zastanawiać nad przystosowaniem szkoły do zmieniającej się sytuacji. I oczywiście nie tylko się zastanawiać, wprowadzać w życie bardziej energiczne wnioski wypływające z tej sytuacji. W dyskusji naszej o tej sprawie, niestety, niewiele pisało. Niektóre jednak bardzo istotne problemy poruszono.

Jedną z nich zajął się nauczyciel Ireneusz Krystowski. Zwrócił uwagę na to, że chociaż najczęściej treści wychowawczych zawierają programy przedmiotów humanistycznych, to jednak wychowują wszyscy nauczyciele, również biolog i matematyk. Przy czym sądzę, że nie chodzi tylko o to, żeby zwracać uwagę na zachowanie się uczniów. Nie mniej istotny jest stosunek nauczyciela do samego przedmiotu nauczania. Ucząc biologii, fizyki, chemii, matematyki czy przedmiotów zawodowych, kształtując nieformalistycznie do nich stosunek, rozbudzając głębokie zainteresowanie, wyrabiając właściwe, poważne odnośnienie się do wiedzy w ogóle — również można wychowywać.

Wiąże się z tym kwestia przygotowywania nauczycieli do obowiązków wychowawczych.

W procesie ich kształcenia sprawie tej poświęca się dużo uwagi. Ale czy dużo oznaczać? Najlepszym sprawdzianem jest praktyka, a ta, jak mówi się o tym nie tylko w naszej dyskusji, pozostawia wiele do życzenia. Wyniki pracy wychowawczej w wielu szkołach dowodzą, że warto chyba w placówkach kształcących nauczycieli więcej uwagi zwracać na to, aby przekazywaniu wiedzy specjalistycznej towarzyszyło lepsze niż dotąd przygotowanie w zakresie pedagogiki, psychologii i socjologii. Trudno tu oczywiście formułować bardziej konkretne wnioski, jest to sprawa władz oświatowych.

Współdziałanie

Zastosowanie tego rodzaju środków trudności w pracy pedagogicznej szkoły całkiem nie usunie. Dlatego nie można się dziwić, że nauczyciele domagają się większej pomocy ze strony wszystkich zainteresowanych.

Ostatnio mówi się coraz więcej o roli środków masowego przekazu, zwłaszcza telewizji. Sądzę, że przesada jest nawoływanie, aby telewizja wyręczała szkołę w przekazywaniu humanistycznych treści kultu-

ralnych. Nic nie jest w stanie zastąpić bezpośredniego kontaktu z dziećmi i młodzieżą, kiedy kształtują się ich charaktery, gdy próbują znaleźć odpowiedź na pytania dotyczące sensu życia, spraw ideologii i polityki. Jedynie bezpośrednie i bardzo szczere rozmowy mogą przynieść odpowiedzi na wiele z tych pytań. Jednakże telewizja może lepiej niż dotychczas pomagać szkole uzupełniając jej oddziaływanie. Jednym więc z ważnych wniosków nasuwających się przy rozpatrywaniu problematyki oddziaływania na młodzież — jest postulat głębokiego przeświadczenia z punktu widzenia potrzeb wychowawczych pracy prasy, radia i zwłaszcza telewizji, dysponującej najbogatszymi środkami działania. Z zastrzeżeniem, że nie chodzi tu o nasycanie programu tanim moralizatorstwem, bowiem przynieść ono może tylko szkody.

Najwięcej pomocy szkole mogą jednak okazać rodzice. Mają oni rację domagając się, aby nauczyciele bardziej ułatwiali im pracę wychowawczą ze względu na zmienioną sytuację rodziny. Ale również szkoła działa w innych warunkach, niż dawniej i dlatego ma prawo domagać się na zasadzie wzajemności większej pomocy ze strony rodziców.

Wielu jeszcze rodziców nie rozumie właściwie swych zadań wobec szkoły.

„Z uczniem klasy III przeprowadzam korektę zeszytu. Jest dużo błędów i niestaranności. Zniecierpliwiony objaśnieniami i uwagami uczeń mówi: „bo ojcze powiem!” Nie ma tygodnia, by rodzice uczniów, względnie ich krewni, nie przychodzili do szkoły z obelgami” — pisał nauczyciel Władysław

...obserwuje się w wielu przypadkach brak odpowiedzialności opieki domowej, zainteresowania przez dom poczynaniami ucznia, brak współpracy ze szkołą i nieznanostwo ze strony rodziców podstawowych zagadnień wychowawczych. Rodzice zajęci pracą zawodową nie mają po prostu czasu a nieraz i siły na odpowiedź na zajęcia się swoimi dziećmi. Wszystko to prowadzi do stalego ograniczania się wpływów wychowawczych domu. W tych warunkach ciężar, wychowania młodzieży spada na szkołę, przekraczając jej w tym zakresie możliwości.

DR KAZIMIERZ DEREK
Poznań

Nowakowski („Głos Wielkopolski”, 25. XI 1966).

Podobnych przykładów podawali uczestnicy naszej dyskusji więcej. Zwracano też słusznie uwagę, że rodzice powinni oceniać postawę swego dziecka, biorąc pod uwagę nie tylko jego zachowanie się w domu, lecz także postępowanie i wywiązywanie się z obowiązków w szkole. Wzajemna pomoc rodziców i nauczycieli jest niezbędnym warunkiem przezwycięzania stojących przed nimi trudności.

LESŁAW TOKARSKI

Co Brandt próbuje sprzedać w Waszyngtonie?

Trzy sprawy, zdaniem obserwatorów, stanowiące będą przedmiot rozmów Willy Brandta w Waszyngtonie, dokąd udał się on z pięciodniową wizytą oficjalną, po raz pierwszy, jako szef resortu spraw zagranicznych nowego rządu NRF: pierwsza — to problem pokrywania kosztów stacjonowania wojsk amerykańskich w Niemczech zachodnich; druga — to polityka wschodnia NRF; trzecia wreszcie — to sprawa układu o nierozpowszechnianiu broni atomowej na kraje, które jej jeszcze nie posiadają. I ta właśnie sprawa wywołuje obecnie najwięcej komentarzy, domysłów i spekulacji.

Jeszcze na jeździe SPD, w jesieni ubiegłego roku, a więc wówczas, gdy Partia Socjaldemokratyczna była w opozycji wobec rządu i zabiegała o głosy wyborców, Willy Brandt, a także niektórzy inni przywódcy socjaldemokratyczni wypowiadali się przeciwko atomowym aspiracjom Bonn. Wprawdzie plan utworzenia wielostronnych sił nuklearnych NATO był już od dawna pogrzebany, niemniej jednak ówczesne kierownictwo CDU poszukiwało gorączkowo nowych, zapasowych „wejść” do klubu atomowego, między innymi poprzez słynny „komitet McNamary”, który miał decydować o planowaniu i strategii nuklearnej paktu. Nie brakło też w owym okresie wypowiedzi, stwierdzających wręcz, że pozabawienie NRF dostępu do broni atomowej, byłoby przejawem „jaskrawej dyskryminacji”, na jaką nie może sobie pozwolić rząd w Bonn.

Kiedy jednak opozycja socjaldemokratyczna znalazła się u władzy, szybko — jak to się często zdarza — zmieniła punkt widzenia. I chociaż Willy Brandt nadal utrzymuje, że jest przeciwny „fizycznemu” dostępowi NRF do broni jądrowej — cały jego program w tym względzie dowodzi, że w rzeczywistości jest inaczej.

Przed swą podróżą do Waszyngtonu Brandt sformułował warunki, na jakich NRF mogłaby przystąpić do ewentualnego układu o nierozpowszechnianiu broni jądrowej. Stwierdził on, że istnieje niebezpieczeństwo, iż niektóre mocarstwa atomowe pragną za pośrednictwem takiego układu „zmonopolizować postęp techniczny”. W związku z tym rząd w Bonn może przystąpić do układu tylko wówczas, jeśli nie będzie on dyskryminował państw nienuklearnych i nie powiększy istniejącego już zacofania technologicznego krajów nieatomowych w stosunku do atomowych mocarstw.

A więc zachodniemiecki minister spraw zagranicznych, a zarazem wicekanclerz powrócił do terminologii, jaką przez wiele lat posługiwał się rządząca CDU, tyle tylko, że, aby wszystko lepiej brzmiało, posłużył się nie militarnymi, ale ekonomicznymi argumentami. W dodatku stwierdził on, że „granicę między wykorzystaniem energii atomowej dla celów pokojowych i dla celów wojskowych bardzo trudno jest wytyczyć”, a także, że „używanie energii atomowej dla celów militarnych niesie z sobą korzyści także w sektorze cywilnym”.

Trudno o jaśniejsze sprecyzowanie sprawy. Gdyby w układzie o nierozpowszechnianiu broni jądrowej uwzględniłoby powyższe zastrzeżenia, jego skuteczność sprowadzona zostałaby w praktyce do zera.

Zresztą to wszystko, czego nie powiedział otwarcie Willy Brandt, dopowiedziane zostało wkrótce po jego wystąpieniu przez wiceprzewodniczącą frakcji parlamentarnej CDU/CSU, Richarda Stueckelena, który wyłożył oficjalne stanowisko swojej partii. Do „ekonomicznych” argumentów Brandta dodał argumenty militarne i stwierdził, że NRF musi mieć prawo do współdecydowania o użyciu broni atomowej, stacjonowanej na jej terytorium, a także, że w wyniku integracji europejskiej (chodzi o Europę zachodnią) powinno dojść do utworzenia systemu obrony jądrowej. Jeśli te warunki nie zostaną spełnione, NRF nie przystąpi do układu o nierozpowszechnianiu broni jądrowej.

Tak więc, jeśli zestawimy obie wypowiedzi, reprezentujące obie partie, rządzące NRF — złożą się one na program, który przeczy oficjalnym zapewnieniom, iż Niemcy zachodnie opowiadają się za zawarciem układu o nierozpowszechnianiu broni jądrowej. Wylania się też nowy plan, w którym Bonn widzi furtkę do klubu atomowego: plan zastąpienia nieaktualnych już „wielostronnych” czy „atlantyckich” sił nuklearnych — siłami „europejskimi”.

Znowu podobnie jak w wypadku innych aspektów polityki Bonn — mamy do czynienia ze starą treścią w nowej, „europejskiej” szacie. I ten właśnie nowy plan próbuje sprzedać Willy Brandt amerykańskim sojusznikom. Z jakim skutkiem — trudno powiedzieć. Waszyngton wie przecież doskonale, że pozostawienie Niemcom zachodnim dostępu do broni jądrowej, automatycznie przekreśla możliwość zawarcia układu o nierozpowszechnianiu broni jądrowej.

ZOFIA ARTYMOWSKA

Stuchamy z płyt

Długogrająca płyta z muzyką organową nagrań na słynnych organach Katedry Oliwskiej zawiera utwory: Jana Sebastian Bacha Toccata i Fuga d-moll, Francois Couperina Offertoire sur les grands Jeux, Mieczysława Świeszczyńskiego Improwizacja na temat polskiej pieśni „Święty Boże” op. 36, Feliksa Rączkowskiego Improwizacja na temat koledy „Wśród nocnej ciszy”, Feliksa Nowowiejskiego Fantazja polska, Nowogilina w katedrze na Wawelu op. 9 nr, Walentego Bakfarka „Fantasia quater vocum. Trzy pierwsze utwory wykonuje Bronisław Rutkowski dwa następne — Feliks Rączkowski, ostatni Joachim Grubich. Muza, XL 0293, 33 obr.

W cyklu Polish Jazz duża płyta w wykonaniu Kwintetu Krzysztofa Komedy (Tomasz Stańko — trąbka, Gunter Lenz — kontrabas, Zbigniew Namysłowski — saksofon-alt, K. Komeda — fortepian, Rune Carlson — perkusja), który gra trzy utwory K. Komedy: Astigmatic, Kaitorna i Svanetic. Muza, XL 0298, 33 obr.

René Glaneau z towarzyszeniem zespołu wokalnego. „Chocholy” śpiewa 4 piosenki: Nie wrócimy na Capri, Gdybym wtedy odważył się, Merci chérie, Nie zapominaj mnie. Muza N 0433, 45 obr.

W konsekwentnie realizowanym cyklu „Musica Antiqua Polonica” ukazała się kolejna pozycja zatytułowana „U źródeł muzyki polskiej”; zawiera aż 15 utworów z okresu średniowiecza. Całość otwiera słynna „Bogurodzica”. Anonima wg rękopisu z 1407 r. a zamknięta 3 utwory Mikołaja z Radomia: Et in terra, Patrem omnipotentem i Magnificat. Wykonawcy: Chór Chłopi i Meski Filharmonii Pomorskiej, Capella Bydgoszczensis pro Musica Antiqua oraz soliści. Dyryguje Stanisław Galański. Muza XL 0294, 33 obr.

Na jednej małej płycie: 2 marsze na orkiestrę dętą (E. Mikołaj) oraz Wianek melodii ludowych „Od Czerwina” w wykonaniu Zespołu Instrumentalnego Muzyków FN pod dyr. J. Kolażkowskiego, Veriton V331, 45 obr.

Piosenki cygańskie śpiewa Misio — Sylwester Kwiek z towarzyszeniem zespołu „Chocholy”. Byłby to dzień Kaj san (Gdzie ty), Za dużo o te dwie, Szarlka — Marika. Veriton, V 292, 45 obr.

Czerwono - Czarni grają: Lot trzmiela, Pomocnik perkusisty, Sandwicz, Znudzony fryzjer, Promit, N 0447, 45 obr.

NASZE ROZMOWY

Lubię swoją pracę



Fot. — K. Przychodźki

Droga życiowa Michała Jakubowskiego jest bardzo typowa dla życiorysów poznańskich robotników. Ten 60-letni dziś monter, a ślusarz maszynowy z zawodu, niełatwo przeszedł szkołę życia. Dlatego tak umie cenić pracę, która przyniosła mu awans zawodowy. Pracując od 14 lat w Poznańskich Zakładach Remontowych Maszyn Poligraficznych przy ul. Marcelińskiej 18, zdobył sobie popularność wśród załogi i uznanie kierownictwa. Kieruje obecnie brygadą montażową pras hydraulicznych do form drukowych z tworzyw sztucznych, wykonaną i zaprojektowaną przez przyzakładowe biuro konstrukcyjne. Załoga przedsiębiorstwa bowiem, oprócz remontów maszyn poligraficznych, podjęła się 1965 roku — jako jedyna w kraju — produkcji antyimportowej niektórych maszyn według własnych prototypów, wypuszczając na rynek serię informacyjną pras hydraulicznych i szlifierek do obróbki matryc i form drukarskich z tworzyw sztucznych.

— Dlaczego akurat Panu zlecono montaż prototypu i potem serii informacyjnej?

— Myślę, że z racji przygotowania zawodowego. Mam wieloletnią praktykę monterką, zdobyłą w ciągu 44 lat pracy zawodowej. Naukę zawodu rozpocząłem już w 16 roku życia w Buku. Od 1925 do 1939 roku, do chwili mobilizacji, pracowałem w Zakładach „Cegielskiego”. Po powrocie z niewoli resztę lat okupacyjnych też tam pracowałem, a po wojnie kilka lat na kolei.

— A jednak z kolejarza stał się Pan niemal poligrafem? Jak to się stało, że znalazł się Pan właśnie tu?

— Dosyć zwyczajnie. Tutaj lepiej płacił, a to miało dla mnie wówczas duże znaczenie. Ożeniłem się przecież, miałem dwoje dzieci. Zacząłem w tych zakładach od pomocnika montera, po kilku latach zdobyłem odpowiednie kwalifikacje i stałem się monterem. Zacząłem zarabiać lepiej, jednak nie to jest najważniejsze. Pracę swoją po prostu lubię. Sam nieraz

wprowadzam przy montażu drobne usprawnienia.

— Jest więc Pan racjonalizatorem...

— Nie ja jeden. Mamy tu komórkę racjonalizacji. Koledzy też mają osiągnięcia. Przecież na prasie sprawa nowej produkcji się nie kończy. Mamy gotowy prototyp maszyny do krojenia papieru. Przy montażu krajarki „Warta” pracowali już inni koledzy.

— Widzę, że jest Pan patriotą swego zakładu. Zależy Panu nie tylko na swojej dobrej opinii. Potrafi Pan, jak słyszałam w dyrekcji, pracować poświęcając nawet odpoczynek.

— Zdarza się to dosyć często, bo tak się składa, że naprawiam maszyny poligraficzne w poznańskiej drukarni możemy wtedy, gdy nie drukuje się gazet, a więc w sobotę i niedzielę. Czasem też trzeba pojechać na delegację do innego miasta, bo nasz zakład jest jednym z pięciu, obsługujących krajowy przemysł poligraficzny. Jeżdżę, choć przyznam się szczerze, że tych delegacji nie lubię. Jestem z zasady domatorem, cały wolny czas poświęcam domowi i dzieciom: 16-letniemu synowi

(uczeń zasadniczej szkoły elektrycznej) i córce 8-klasistce. Teraz mam trochę więcej czasu, bo żona przestała pracować zawodowo w „Goplanie”. Dzieci podrosły i trochę nieraz wyręcza.

— Nie ma Pan zatem kłopotów wychowawczych. Czy to skutek metody silnej ręki?

— Nie, wolalem się nie uciekać do tego. Dzieci i tak zrobiły wszystko co chciałem, jeśli podchodziłem do nich życzliwie i z uśmiechem. Moim pragnieniem jest dać im zawód i przygotować do samodzielności życiowej — zanim pójdą na emeryturę.

Pracę miałem zawsze niełatwą, życie — też, ale bez pracy nie potrafiłbym żyć, nie umiem pracować bylejak. U mnie musi być porządek, wszystko na swoim miejscu. Dlatego dobrze się czuję przy obecnym warsztacie i w tym zespole ludzi, z którymi stykam się codziennie.

Rozmawiała:
MARIA POLCYNOWA

Uczą się zawodu i społecznego zaangażowania

Gdyby ustanowiono w Poznaniu Miejską Oznakę Turystyczną, taką, jaką zdobywają kolarze czy turyści piesi za przebycie iluś tam kilometrów, do grona pierwszych zdobywców tych odznak zalicziliby się niewątpliwie studenci Wyższej Szkoły Wychowania Fizycznego. Nie ma bowiem w Poznaniu drugiej uczelni, która ma tak rozproszone zakłady i pracownie po całym mieście, jak właśnie WSWF. Nieustannie podróżuje między zajęciami pochłaniają sporo czasu z godzin, przeznaczonych na odpoczynek i naukę studenta.

Zastanawiałem się, skąd bierze się u tych ludzi, zmęczonych nie tylko ćwiczeniami w zakładach teoretycznych — ale również sporą porcją intensywnych ćwiczeń fizycznych i podróży po mieście, entuzjazm do pracy społecznej w organizacjach czy kołach zainteresowań — istniejących przy uczelni. Większość można położyć na karb młodości, ale nie sam wiek decyduje o społecznym zaangażowaniu, o fiarności i przywiązaniu do swojej „budy”, która przecież nie pieści.

WSWF, kształcąca przyszłych nauczycieli wychowania fizycznego, zdobyła sobie dużą popularność wśród kandydatów na studia, a stale rosnące zapotrzebowanie na kadry, spowodowało, że ściany uczelni (bo trudno mówić o murach, skoro wszystkie pomieszczenia są prowizoryczne), zaczęły pękać w szwach. Odkładana przez wiele lat budowa nowego gmachu stała się więc nieodwrotną koniecznością. Jesienią ubiegłego roku wmurowano akt erekcyjny pod nowy budynek tej, najstarszej w Polsce uczelni wychowania fizycznego, obchodzącej za dwa lata jubileusz 50-lecia.

Wielu obecnych studentów nie doczeka tej historycznej chwili. Podejmie pracę, zanim szkoła otrzyma swoją własną siedzibę, odpowiadającą jej potrzebom. Ci, którzy rozpoczną naukę w nowych warunkach, tylko z opowiadań i kronik znać będą tamte lata nauki w barakach, domu studenckiego w barakach (4,5 m² na osobę) i nieustannych wędrówek po mieście.

Perspektywa jest piękna, ale przyszłością żyć nie sposób i dlatego studenci WSWF wiele chwil wolnych od zajęć poświęcają na pracę przy urządzaniu, bieżącym remontowaniu i ulepszaniu.

waniu i ulepszaniu niektórych pomieszczeń uczelni oraz domu studenckiego. Miejsce stałych obozów letnich, na których poznają studenci tajniki sportów wodnych oraz obozów nictwa i turystyki, także wymagało gospodarskiego potracowania. W ubiegłym roku przepracowali więc społecznie 5.070 roboczogodzin, co dało łączną wartość 43.746 zł.

Bardzo istotnym momentem w podejmowaniu czynów na taką skalę jest fakt, że WSWF jest bodaj jedyną uczelnią, w której Komitetem Koordynacyjnym do spraw Organizacji Młodzieżowych kieruje nie pracownik naukowy, lecz student. WSWF pozostawiła organizacjom młodzieżowym pełną samorządność i jedynie w skład tego komitetu wchodzi prodziekan. Efekty takiego zaangażowania okazały się nadszpodzielanie korzystne. Zasadnicze sprawy, wynikające z pracy komitetu, to koordynacja działalności ZMS, ZSP czy AZS; zaobserwowano też jednocześnie znaczne ożywienie w pracy wszystkich tych organizacji. Jest płaszczyzną do podejmowania wspólnych akcji czy imprez, jest trybuna do ścierania się poglądów, sąwreszcie warunki do pełnej samorządności środowiska studenckiego. Komitet Koordynacyjny inspirowa i rozlicza.

Niecały rok pracy komitetu przyniósł — jako się rzekło — duże efekty. Zorganizowano wspólnie sesję naukową medalistów im. Jędrzeja Śniadeckiego (medale przyznawane studentom za prace naukowe), zorganizowano konsultacje z trudniejszych przedmiotów, spotkanie z poetą Nikołaszem Chadzinikolau, ze Stefanem Stulgroszem i jego chórem, spotkanie z weteranami II wojny światowej, koncerty muzyczne własnego zespołu „Trammy”, zorganizowano kabaret studencki „Kłops” i chór mieszany. Radiowęzeł zmienił swój profil programowy i stał się mocnym środkiem oddziaływania organizacji młodzieżowych bez drętwej mowy.

Obszerne programy pracy wszystkich organizacji były przekonsultowane na posiedzeniach Komitetu Koordynacyjnego. Wszelkie zamierzenia żywo obchodzące całe środowisko studenckie uczelni, stały

się, poprzez komitet, udziałem wszystkich organizacji, a projektodawca pełnił rolę wiodącego. Przestrzeganie takiej zasady pozwoliło nadać przedsięwzięciom podejmowanym dotychczas przez niektóre organizacje, bez większego efektu, znacznie wyższej rangi z uwagi na zaangażowanie wszystkich komórek. Nie przeszkadza to oczywiście, organizacjom w prowadzeniu przez nie własnej programowej działalności merytorycznej.

Najbogatszy program pracy, chociażby z racji szerokiego wachlarza zainteresowań, ma ZSP, zrzeszające 80 proc. studentów WSWF. Szczególnym akcentem programu jest wysiłek nad najszybszą i pełną asymilacją studentów I roku, co nie jest bez znaczenia przy zetknięciu się byłych uczniów szkół średnich z nowym środowiskiem, odmiennym niż dotychczasowy, systemem nauki i specyfiką uczelni. Im lepsze wprowadzenie kolegów, tym lepsze wyniki pierwszych kolokwium i mniejszy odsiew na pierwszym, tzw. selekcyjnym roku.

Dobra praca organizacji studenckich na uczelni oraz prawidłowe koordynowanie ich działalności, są motorem społecznego zaangażowania studentów, dopięciem nie tylko do lepszej nauki, ale do zdobywania umiejętności społecznej działalności, elementów, tak bardzo potrzebnych przyszłym nauczycielom i wychowawcom. W tym leży m.in. tajemnica zaangażowania studentów i przywiązania do własnej uczelni.

TOMASZ KOBYLIŃSKI



Historia zaczęła się w ubiegłym roku, 26 maja. Mieszkanka Poznania, p. M. N., miała zarezerwowane i zapłacone miejsce w samolocie lecącym z Warszawy do grodu Przemysławia. Z przyczyn dość szczególnych — przedłużające się oczekiwanie na lekarstwo dla ciężko chorego dziecka — przybyła na Okęcie o 3 minuty później niż to przewidywał przepis LOT-u. Niemniej do odlotu samolotu pozostało jeszcze 17 minut. Niestety, mimo tłumaczeń p. M. N. i interwencji przez nią u kierownika portu lotniczego Okęcie — odmówiono przyjęcia jej na pokład samolotu, motywując takie stanowisko naruszeniem przez pasażerkę przepisu, zgodnie z którym należy stawić się na lotnisko najpóźniej na 20 minut przed odlotem. Odmówiono

Poznański Teatr Telewizji po raz drugi sięgnął po sztukę Jana Pawła Ga-wlika. Przed kilkoma miesiącami przedstawił „Nasze nowe życie” — historię o rozpadającym się małżeństwie. W piątek zobaczyliśmy „Portret” — sztukę, w której też jest mowa o rozkładzie pozycji małżeńskiej, ale o ile w „Naszym nowym życiu” było to głównym nurtem tematycznym, o tyle w „Portrecie” jest jednym z problemów. Sprawa małżeńska bowiem, acz ważna, rozwija się na tle szerszych wydarzeń, w których życiorys bohatera, Tomasza Baki, zachacza o stosunki pracy, o nieuczciwość, a nawet nadużycia kliki, którą na próżno usiłuje rozbić bohater miotający się między samymi przeciwnościami losu. Autor zaaranżował tu teatr w teatrze, chcąc jakby stworzyć większy dystans do poruszonych tu spraw. Spektakl telewizyjny, reżyserowany przez Jerzego Hoffmanna, konsekwentnie podkreśla tę umowność. Przygotowany został starannie pod każdym względem. Może tylko niekiedy ta współczesna tragifarsa była za bardzo przerysowana (sceny w różnych urzędach), przesadnie groteskowa, nie współgrająca z całością spektaklu. W głównej roli Aktora, który grał postać Tomasza Baki z dużym powodzeniem, wystąpił Henryk Machalica. Jego żonę przekonującą odtwarzała Kazimiera Nogajówna. Natomiast mało sugestywny, trochę nawet papierowy, był Tomasz Baka w wykonaniu R. Jakubowicza.

Skoro już o teatrze, kilka słów o udanym, wesołym, takim w sam raz na niedzielne popołudnie, łódzkim widowisku Lope de Vegi „Nauczyciel tańca”, komedii rycersko-miłosnej z rodzaju „płaszczka i szpada”, najczęściej zresztą wybieranego do grania spośród podobno dwóch tysięcy sztuk napisanych przez tego hiszpańskiego autora (1562—1635). Łódzkie widowisko utrzymane w dobrym tempie, z humorem podkreślało miłosne intrygi. A że jeszcze dość dobrze zagraną całość ozdabiała uroda i wdzięk Poli Raksy, tym przyjemniej oglądaliśmy to przedstawienie, wyreżyserowane przez Romana Sykałę. Całość byłaby jeszcze lepsza, gdyby występujący w roli tytułowej Janusz Mazanek zagrał z większym wdziękiem i lekkością zgodną zresztą z charakterem sztuki.

Kilkakroć zapowiadany (to dobry zwyczaj, żeby zwracać naszą uwagę na coś, czego nie powinniśmy przegapić!) program pt. „Henryk Sienkiewicz” z cyklu „Portrety” nie zawiódł naszych nadziei. Autorzy programu starali się, by twórcę Trylogii przedstawić w możliwie najpełniejszym świetle: zarówno oczami współczesnych, jak i oczami dzisiejszego czło-

TELEWIZJA Raz na różowo

wieka; przytoczono zdania jego licznych przeciwników i entuzjastów, których mu nigdy nie brakowało. Całość podbudowano nie tylko opiniami naukowców, ale także zilustrowano fragmentami filmów i sztuk. W sumie powstał rzeczwiście portret (o ile w tak krótkim programie można w ogóle ten cel osiągnąć!) wielkiego pisarza, który — choć już jest historią naszej literatury — po dziś dzień wzbudza spory i żarliwe dyskusje, co przecież najlepiej świadczy o żywotności jego dzieła. Jedną mam tylko uwagę do sposobu realizacji tego programu: osoba narratora wydawała się zbędna, niepotrzebnie rozpraszała uwagę od zasadniczej treści „Portretu”.

Chciałbym zwrócić uwagę na nowy cykl „Historia muzyki”, prowadzony przez prof. S. Siedzińskiego. Jest to uroczy koncert przepatany ciekawym wywodem prowadzącego. Ten w całym tego słowa znaczeniu program muzyczny polecam wszystkim, którzy już umiemy słuchać muzyki lub chcą się tego nauczyć.

Czegoś nie do słuchania lecz do oglądania dostarczyła nam Wszechnica TV w pozycji „Archiwa — pamięć narodu”. Był to program i ciekawy i pouczający, dający pewne wyobrażenie o ogromie beczennych bogactw skrzętnie przechowywanych w archiwach i o ich wielkim znaczeniu jako podstawowego dokumentu historycznego.

Cykliczny program „Pod znakiem jakości” przedstawił nam tym razem bardzo ważne i uciąż, niestety, przez wytwórców nie prze-strzeżone sprawy normalizacji i unifikacji. To było przekonujące, choć za mało chyba krytyczne. Kolejny program z cyklu „W przestworzach, czyli ciekawe opowieści lotników” zaprezentował p. Aleksandra Danielaka, który we wrześniu 1939 r. latał na słynnych polskich bombowcach „Łoś”, a potem brał udział w walkach II pułku lotnictwa bombowego „Kraków” wchodzącego w skład I Armii WP. Słuchało się tego z prawdziwym zainteresowaniem. Przepowiadałem temu programowi duże powodzenie. I na razie przewidywania się sprawdzają.

MARIAN FLEJSIEROWICZ

również zwrotu należności za niewykorzystany bilet.

Swoje perypetie z LOT-em p. M. N. opisała w liście do redakcji. Zamieściliśmy go 3 czerwca 1966 roku pt. „List o-twarty do Naczelnego Dyrektora LOT-u”. 8 listopada ubr. otrzymaliśmy odpowiedź, podpisaną przez kierownika Wydziału Obsługi Przewozowej — T. Tomankę.

widlowo i dokładnie wyważony, aby w momencie startu i lądowania środek ciężkości samolotu znajdował się w granicach ściśle przewidzianych dla danego typu samolotów” — itd., itp. Niestety, z wyjaśnień tych nie wynikało, w jakim stopniu planowa pasażerka, którą była p. M. N., stworzyłyby swoją osobą niebezpieczeństwo przelotu.

odpis otrzymaliśmy. W zakończeniu tego listu czytamy:

„Wyrażamy przekonanie, że bez względu na zaistniałe okoliczności w dniu 26. 5. 1966, po zostanie obywatelka pasażerką Polskich Linii Lotniczych „LOT”.

Nasuwa się pytanie: a z jakich innych linii lotniczych mogłaby korzystać pasażerka na obszarze PRL?

Co do meritum sprawy: czy nie warto byłoby poddać weryfikacji specjalistów — ów przepis o konieczności ponad dwudziestominutowego wyprzedzenia przez pasażerów terminu odlotu? A poza tym pozostaje otwartą kwestią sto sunku funkcjonariuszy LOT-u do pasażera, stosunku, który może przyczynić się do łagodzenia lub zaostrożenia konfliktów, wynikłych z formalnego wdrażania w życie przepisów.

Nie jesteśmy także przekonani, czy na krytykę prasową najbardziej zainteresowana i służbowo odpowiedzialna za fakty, o których pisze osoba krytykująca. (jk)

LOT i krytyka

W pierwszej części wyjaśnienia kierownik Wydziału Obsługi Przewozowej opisuje na jakiej zasadzie oparto pozbawienie p. M. N. możliwości odbicia przelotu i zwrotu należności za bilet. Trzyminutowe spóźnienie pasażerki uniemożliwiło — jak pisze kierownik Tomanek — przyjęcie jej do samolotu z uwagi na bezpieczeństwo (??). Dalej dowiadujemy się, że: „Przed wystartowaniem samolot musi być pra-

Przepis o potrzebie stawienia lotu na 20 minut przed odlotem — faktycznie przedłużający czas podróży — przestrzegany jest formalistycznie tylko na lotnisku w Warszawie. Na zagranicznych liniach lotniczych nierzadko w ostatniej minucie zabiera się planowych pasażerów i trudno byłoby dowodzić, iż czyni się to z pogwałceniem zasad bezpieczeństwa.

Kierownik Wydziału Obsługi Przewozowej skierował również list do p. M. N., którego

SAM roku 2000

Istnieje już supersam roku dwutysięcznego. Funkcjonuje on w siedzibie koncernu Armstrong Cork w Lancaster w stanie Pensylwania. Jest to supersam całkowicie zautomatyzowany. Klient przechodzi przez „kurtynę” klimatyzacyj-

na, po czym wsiada na ruchomy dywan, z którego ładuje prosto na wygodnym fotelu zaopatrzonego w słuchawki. Przez specjalny otwór wsuwa swą kartę zamówień. Po naciśnięciu odpowiedniego guzika widzi na ekranie telewizora zamówiony towar. Sprawunki, już zapakowane, czekają na klienta przy wyjściu.

Do wzmocnienia tempa rozwoju ekonomicznego, produkcyjnego i kulturalnego wielkopolskiej wsi przyczynili się w niemałym stopniu kółka rolnicze. To już jest sprawa oczywista dla wszystkich, nawet dla tych mieszkańców wsi, którzy mają takie czy inne drobne zastrzeżenia do działalności swojego kółka rolniczego. W sumie — powiadają — chłopska organizacja zawodowa ma poza sobą kawał dobrej roboty. W tym prostym sformułowaniu tkwi cała prawda. Śledząc 10-letnią działalność kółek rolniczych i ich związków, można śmiało powiedzieć, że przyniosła ona poważne zmiany w dziedzinie techniki pracy, w płodozmianach, w strukturze zasiewów i — pługach.

Według stanu na koniec grudnia 1966 roku 2980 kółek rolniczych obejmowało swym zasięgiem organizacyjnym 95 procent wsi w naszym województwie. Dysponują one prawie 6 tysiącami zestawów traktorowych, setkami maszyn specjalistycznych oraz środkami inwestycyjno-finansowymi, sięgającymi trzech miliardów złotych. Prawda, że nie wszystkie kółka rolnicze prowadzą działalność gospodarczą w zakresie mechanizacji, ale wszystkie bez wyjątku — w mniejszym lub większym stopniu — mają możliwość oddziaływania na poziom produkcji rolnej w swoich wsiach, na specjalizację, nawet nieurzeczonych, gospodarstw indywidualnych. Właściwy

Z Wielkopolski

Kółka wobec nowych zadań

wpływ wywiera bowiem przykład 110 tysięcy gospodarstw, stanowiących własność członków kółek.

Ważny dla przykładu mechanizację procesów produkcyjnych, techniki pracy na polach i w zagrodzie oraz w transporcie, które są najbardziej widocznymi elementami postępu w rolnictwie. Gdy sześć lat temu kupowano ciągniki, nastawienie było takie, że wystarczy jeden, najwyżej dwa na wieś. — Więcej nam nie potrzeba — mówiono w powiecie leszczyńskim i gdzie indziej. Dziś np. w Bukowcu Górnym, Kółko Rolnicze posiada 8 zestawów traktorowych i nie może podołać zleceniom. — Potrzebne są jeszcze chociażby dwa o większej mocy — powiedział mi przed kilku dniami prezes Władysław Rogoziński. Podobne odgłosy dochodzą z wielu innych wsi, gromad i powiatów, odgłosy świadczące o rosnącym z roku na rok zapotrzebowaniu na sprzęt mechaniczny.

Czy zapotrzebowanie to zostanie w drugim roku pięciolatki zaspokojone? Takie pytanie zadają sobie działacze „kółkowi”, odpowiedzialni za poziom gospodarki rolnej. Poczyniono wprawdzie odpowiednie sta-

rania w Centralnym Związku Kółek Rolniczych i otrzymano zwiększone przydziały, ale chyba jeszcze niewystarczające.

Tegoroczny przydział dla województwa poznańskiego opiewa bowiem na 1980 traktorów, gdy zamówienia kółek rolniczych kształtowały się na poziomie 2500 sztuk. Przypuszczać należy, iż pełne zaspokojenie potrzeb nastąpi dopiero w 1970 roku, kiedy to kółka rolnicze i międzykółkowe bazy maszynowe będą miały w dyspozycji około 13.800 zestawów ciągnikowych.

Jeśli chodzi o inny sprzęt mechaniczny, to wielkopolskie kółka rolnicze otrzymają również nieco większe niż w zeszłym roku przydziały. Między innymi 80 kombajnów żożowych, 100 kolumn parnikowych do ziemniaków, 390 agregatów omlotowych, ale tylko 10 bukowników tak potrzebnych do omlotu i czyszczenia nasion roślin motylkowych. Poza tym przydziały tegoroczne opiewają na 1000 snopowiązałek, 900 kopacek do ziemniaków, 200 rozsiewaczy wapna nawozowego, 600 kosiarek traktorowych, 300 sadzarek do ziemniaków i 3000 przyczep traktorowych. Te ostatnie są b. poszukiwane ze względu na świadczone coraz szerzej przez kółka rolnicze usługi transportowe. Wytworzyła się taka sytuacja, że nikt nie chce odwozić buraków, czy ziemniaków, na punkty skupu wozami

konnymi, lecz domaga się pomocy traktorowej ze strony swego kółka lub bazy międzykółkowej. W tym stanie rzeczy trzeba przyjąć, że przydział trzech tysięcy przyczep jest niewystarczający.

Pozostaje jeszcze kwestia kolumn parnikowych. Parowanie i kisenie ziemniaków na paszę dla inwentarza tak się przyjęło wśród wielkopolskich rolników, że wszystkie kółka rolnicze pragną mieć u siebie co najmniej jedną taką kolumnę. Ponieważ przemysł nie nadąża z ich produkcją, wysuwa się koncepcja, aby przynajmniej jedną kolumnę przypadała na każdą z 400 gromad. I ta koncepcja nie będzie w bieżącym roku zrealizowana, gdyż łącznie z już posiadanymi kółka rolnicze dysponować będą 300 kolumnami parnikowymi. Chociaż przyznać trzeba, że i w tym zakresie nastąpił wyraźny postęp w porównaniu z latami ubiegłymi.

W tej sytuacji pozostaje następujące wyjście: zwiększenie tempa koncentracji sprzętu mechanicznego. Dotychczasowa praktyka bowiem dowodzi, że zgromadzony w międzykółkowych bazach maszynowych sprzęt jest lepiej i wszechstronniej

wykorzystywany. Wprowadzenie do istniejących już MBM większej ilości sprzętu, pozwoli im na znacznie większą operatywność, wpłynie na zmechanizowanie robót w gospodarstwach indywidualnych. Dotychczasowy stopień tego zmechanizowania wynosi według danych GUS zaledwie 25 procent.

Slusne są zatem tendencje w WZKR-ze, aby w roku bieżącym kierować traktory głównie do międzykółkowych baz maszynowych i tych kółek rolniczych, które posiadają odpowiednie bazy własne z zapleczem remontowym. Chodzi bowiem także i o to, aby drobne naprawy sprzętu mechanicznego w czasie sezonu mogły być wykonywane na miejscu po to, by był on natychmiast włączany do eksploatacji. Podobny system przydziałów powinien być również — naszym zdaniem — zastosowany w odniesieniu do innego sprzętu, jak: ładowacze i rozrząszacze obornika, kosiarki, aparaty ochrony roślin itp. Nie można przecież pozwolić sobie na przydział takiego sprzętu tam, gdzie będzie on wykorzystany tylko kilka dni w ciągu roku.

Cel główny tego rodzaju kryteriów, to jak najkorzystniejsze dla rolnictwa wykorzystanie maszyn i narzędzi, rozstawienie ich tam, gdzie istnieje większe zapotrzebowanie na określone usługi, gdzie istnieje lepsza organizacja pracy w zakresie tychże usług.

KAZIMIERZ JAŻWIECKI

Luty 8 Środa	Jana Środa Słońce: 7.24—16.50
--------------------	-------------------------------------

TEATRY

W POZNANIU

POLSKI — g. 19 „Ogród miłości”; NOWY — 19 „Trojanki”; OPERA — g. 19 „Halka”; OPERETA — g. 19 „Bal w operze”; MARCINEK — próby.

KINA

CHODZIEŻ Ceramik: „General Della Rovere”; Noteć: „Piękny Antonio”; CZARNKOW: „Zjadacz dyń”; GNIEZNO Lech: „Zamienimy się mężami”; POLONIA: „Scigamy przez śmierć”; GOSTYN: „Mord w Tokio”; JAROCIN Echo: „Ten najlepszy”; KALISZ Kosmos: „Koty”; Oaza: „Przygody Wernera Holta”; Stylowe: „Gorzkie dno rzeki”; Syrena: „Chcemy się bawić”; „Viva Maria”; KEPNO: „Dwaj z Teksasu”; KOŁO: „Małżeństwo na niby”; KŁODAWA: „Kwaidan czyli opowieści niesamowite”; KONIN Energetyk: „Małżeństwo z rozsądku”; Górniki: „Najdroższa”; KOSCIAN: „Arcylokaj”; KROTOSZYN: „Cztery dni nieskończoności”; LESZNO Klubowe: „Długość pocałunku 90”; Panorama: „Trema”; MIECZYCHÓD: „Ten najlepszy”; NOWY TOMYSL: „Szczer Ameryki”; OBORNKI: „Ballada o dziewczynie”; OSTROW Roma: „Miedzy liniami ringu”; SŁOŃCE: „Gamoń”; OSTRZESZÓW: „Kochanka”; PILA Ikar: „Rancho w dolinie”; ISKRA: „Sublokator”; KORAL: „Walizka z milionami”; PLESZEW: „Obca krew”; RAWICZ: „Operacja Y”; SŁUPCA: „Markiza Angelika”; ŚREM: „Gdzie twoje miejsce”; ŚRODA: „Zarezerwowane dla śmierci”; SZAMOTULY: „Koty”; TRZCIANKA: „Na tropach zbrodni”; TUREK: „Skryty bójce”; WAGROWIEC: „Dwaj muskietierowie”; WOLSZTYN: „Świat Henry Orienta”; WRZEŚNIA: „Nikt nie chciał umierać”.

W POZNANIU

FOTOPLASTIKON — g. 12—21 „Nowy Jork” cz. II.

MUZEJA

Archeologiczne (Mielżyńskiego 27/29) — g. 13—19.
Historii m. Poznania (Stary Rynek) — g. 12—18.
Historii Ruchu Robotniczego (Stary Rynek — Odwach) — godz. 10—18.
Instrumentów Muzycznych (Stary Rynek 45) — g. 9—15.
Kultury i Sztuki Ludowej (Młostowa 7) — g. 10—15.
Narodowe (Al. Marcinkowskiego) — g. 9—15.
Przyrodnicze (Świerczewskiego 10) — g. 11—18.
Rzemiosł Artystycznych (Zamek Przemysławski) — g. 10—15.
Wielkopolskie Muzeum Wojskowe (Stary Rynek) — g. 10—15.
Wyzwolenia Poznania (Cytadela) — g. 10—18.

WYSTAWY

PAŁAC KULTURY — „Przegląd nowości wydawniczych miesiąca” i fotografie St. Arcyńskiego „Drzewa i ludzie” — g. 10—18 (do 13 bm.).
BWA (St. Rynek — Arsenali) — g. 10—18 „Malarstwo Klejstuta Berneckiego. Rzeźba — Wł. Hasiora” — g. 10—17 (do 13 bm.).
KLUB MPiK (Ratajczaka 39) — wystawa fotograficzna „UNESCO ratuje zabytki Nubii” — g. 10—20.
WOIT (St. Rynek 10) — „Ośrodek wypoczynkowy i sportowe Poznania” w fotografii J. Korpala — g. 9—13 (do 10, II).

DYŻURY

Szpital Kliniczny im. Raszei (chirurgia, internia) — ul. Mickiewicza 2, tel. 472-51.
Szpital Miejski im. Strusia (okulistyka) — ul. Szkolna 8/12, telefon 511-11.
Stacja Pogotowia Ratunkowego m. Poznania (ul. Chelmońskiego 20) — wypadki uliczne, tel. 99; nagłe zachorowania w domu — tel. 544-44 i 544-45; porady lekarskie — telefon 637-35.
Ambulatoria czynne: chirurgiczne — całą dobę; pediatryczne i internistyczne — g. 15—23; stomatologiczne — g. 20—7.
Wojewódzka Stacja PR (ul. Kościuszki 103), tel. 566-66.
Apteki: Al. Marcinkowskiego 11 (czynna całą dobę); — Główna 53 i Staroleśka 79 — dyżur nocny.
Lekarz weterynarii: — Miejska Lecznica dla Zwierząt, ul. Grunwaldzka 248, tel. 627-414, od 8—21 (w nocy — nagłe wypadki).

RADIO

ŚRODA. PROGRAM I: Fala 1322 m i UKF 69,74 MHz (do g. 18). 8.15 „Od melodii do melodii”; 8.44 „Co przyniosła nowa”; „Problemy”; 9 Dla kl. I i II „Nie zgaduj, lecz rozpoznaj”; 9.20 „W różnych rytmach, w różnych nastrojach”; 10 „Auto — da — fe”; 10.20 Z kart franc. opery lirycznej; 11 „Mel. i piosenki naszych przyjaciół”; 11.40 Kronika kulturalna; 12.10 Muz. ludowa narodów radzieckich; 12.40 „Więcej, lepiej, taniej”; 13 Dla kl. I i II „Pojeźdźnik” — słuch.; 13.40 „Swojskie melodie”; 14 „List z Polski”; 14.15 „Muzyka dla wszystkich”; 15.05 „Nasze spotkanie”; 15.25 Utwory R. Straussa; 16 „Po-

Budować — ale planowo

Oplacalna koncentracja budownictwa wiejskiego

W powiecie kaliskim są kontynuowane i udoskonalane nowe formy i metody budownictwa wiejskiego. Formy te związane są potocznie koncentracją budownictwa, a zapoczątkowane zostały w 1965 roku.

Ich celem jest skrócenie cyklu budowy, zwłaszcza obiektów rolniczych, jak i gospodarstw indywidualnych. Rolnik, przystępując do planowego budownictwa, ma w 100 proc. zagwarantowane zaopatrzenie we wszystkie materiały budowlane, zwłaszcza w materiały deficytowe. Umożliwia to skrócenie cyklu budowy przede wszystkim budynków inwentarskich.

Z planowym budownictwem związana jest także kierowana sprzedaż materiałów. Jednakże nie zawsze ich produkcja dorównuje popytowi. Dlatego Prezydium PRN w Kaliszu przejęło w 1966 r. cegielnię Rybnik, gdzie wyprodukowano i skierowano dodatkowo na rynek 1800 tys. jednostek ceramicznych. Ponadto już w bieżącym roku Prezydium przejęło cegielnię w Błaszach, w której zamierza się wyprodukować około 1200 tys. jednostek ceramicznych rocznie.

Jeżeli dodać do tego połowy wypały cegły, to w 1967 roku rolnicy powiatu powinni otrzymać dodatkowo około 3,5—4 mln. jednostek ceramicznych. Będzie to niespełna 50 procent całego przydziału materiałów ściennych. Z uzyskanego w ten sposób budulca można będzie postawić w br. około 180 budynków.

Przykłady przemawiają za planowym budownictwem. Np.

odpowiadamy

B. S., Grodzisk. — Podajemy adres: Zakład Doskonalenia Zawodowego, Poznań, Al. Kościuszki 57 lub Polski Związek Motorowy, ul. Konfederacka, b. 1. (329)

S. P., z Gostynia. — Piosenkarz, który na festiwalu sopkimi śpiewał piosenkę „Róża była czerwona”, otrzymał nagrodę specjalną dziennikarzy. (311)

Zbigniew C. z Leszczyńskiego. — Imieniny Eułali przypadają 12 lutego. (310)

Marta z Ostrowa. — Licea sztuk plastycznych nie prowadzą nauki systemem zaoocnym. (268)

Zenon z Konińskiego. — Zezwolenie na kupno i posiadanie broni wydają organa MO. Bez tego zezwolenia nie wolno ani kupować, ani sprzedawać broni. Przepis ten dotyczy również karabinków sportowych. (215)

R. Z. z K. — Wysyłając list na poste-restante, należy na kopercie podać nazwisko adresata. Listu adresowanego pseudonimem, pocztą nie przyjmie. Przy odbiorze korespondencji należy okazać dowód osobisty. (216)

Zofia z Jankowa. — Najprostszym sposobem pozbycia się przypalenizy na garnkach, to nasypanie do nich garści soli, kawałków mydła i łyżeczki proszku do prania. Przez noc przypalona skrupa odmięknie i łatwo da się usunąć.

południe z młodzieżą”; 18 Konc. rozrywk.; 18.45 Kurs j. franc.; 19.10 „Wiejskie spotkanie”; 19.30 Konc. życzeń; 20.30 Wieczór literacko-muzyczny; 20.35 „Śnieżny las” — młoda poezja radziecka; 21.05 Konc. Chopinowski; Wyk. M. Argerich; 21.35 „Książki, które na was czekają”; 22.05 Konc. życzeń miłośników muz. poważnej; 22.45 Mel. przed 23-cią; 23.15 Mel. rozrywkowe; 23.40 Jazz na dobranoc; 0.10 Program nocny z Wrocławia.

WIADOMOŚCI: 5, 6, 7, 8, 12.06, 15, 17.55, 20, 23, 24, 1, 2, 2.55.

PROGRAM II: Fala 407 m i UKF 66,62 MHz. 8.15 Kurs j. ang.; 8.35 Felieton Red. Spół. — fel. J. Prus o problemach wychowania dzieci; 8.45 Mel. ludowe z Mazowsza; 9. „Musical morski”; 10.05 Poranek Filmowy; 10.50 „Ludzie w bieli”; 11.10 Public. międzynarodowa; 11.20 Muz. czeska; 12.25 Z ulubionych operetek; 12.50 „Lekarz przypomina”; 14 Muzyka dawna w nowej szacie; 14.30 „Równamy do najlepszych”; 14.45 „Błękitna sztafeta”; 15 Gra duet fortep. Rawicz i Landauer; 15.10 Franc. pieśni ludowe; 15.30 Dla dzieci starszych „Młodość tysiącokrotnie dłuższa od starości”; 15.50 Mel. hispańskie; 16.05 Public. międzynarodowy; 17.25 „Za Odrą i Nyśą”; 17.50 Aud. oświatowa; 18.10 Reportaż z Technikum Rolniczego; 18.25 Arcydzieła muz. chóralne; 18.45 „W dewizowym kręgu”; 19.05 Muz. i Aktualn.; 19.30 „Wybieramy premierę roku 1966”; „Dancing w kwaterze Hitlera”; 20.35 Felieton J. Waldorffa; 21.40 Utwory popularne; 22.20 Rozmowa literacka; 22.35 Międzynar. Uniwersytet Radiowy U.R.I.T. „Leczenie nowotworów elektronami

dzięki niemu w gromadzie Piwnice średni cykl budowy, który trwał 18,5 miesiąca, został obecnie skrócony do 7,6 miesiąca.

Warto zaznaczyć, iż pod tym względem powiat kaliski przodkuje w kraju. Jak dotychczas, normami planowego budownictwa objętych jest kilka powiatów województwa gdańskiego, wszystkie powiaty województwa bydgoskiego oraz kilka powiatów w Wielkopolsce. W powiecie kaliskim wprowadzono do planu w 1966 r. aż 276 budynków, wznoszonych tym systemem — i prawie wszystkie oddano w końcu roku do użytku. Plan na rok 1967 przewidywał budowę 350 budynków.

Jednakże z chęci, pozwolenia i przydziału materiałów koniecznych do budowy od razu budynek nie powstanie. Potrzeba jeszcze — wykonawców. A z nimi bywa bardzo różnie. Większość rzemieślników zaangażowana jest do pracy w jednostkach uspołeczniionych. Rolnik często czeka z zmagazynowanym materiałem na wykonawcę, a tymczasem w powiecie nie ma przedsiębiorstwa, które zajmowałoby się sprawami budownictwa indywidualnego. Spółdzielnia Usługowo-Wytwórcza Kółek Rolniczych w Opatówku świadczy usługi tylko kółkom rolniczym.

Pragnąc więc zapewnić rolnikom wykonawców, Wydział BUA oraz Wydział Przem. i Handlu przy PRN w Kaliszu wydał w 1966 r. pozwolenia wykonywania usług budowlanych dla wsi 25 zakładom uspołecznionym, w różnych specjalnościach: murarstwo, instalatorstwo itp. Zakłady te są rozsiadane po całym powiecie.

Wydano także 26 kart rze-

Wstrzymano likwidację trzcianieckiej mleczarni

Ze względu na wymogi regionalizacji Wojewódzkie Zjednoczenie Przemysłu Jajczarsko-Drobiarskiego w Poznaniu podjęło decyzję likwidacji mleczarni w Trzciance. Nagle wprowadzenie tej decyzji w życie pozbawiłoby pracy wielu kobiet, w większości jedynych żywicieli rodzin.

Dzięki energicznej interwencji KP PZPR i Prezydium PRN — wstrzymano likwidację mleczarni. Powołano też specjalną komisję, która zajmie się m. in. problemem kobiet zatrudnionych w mleczarni. Chodzi tu konkretnie o to, żeby żadna kobieta — jedyna żywicielka rodziny nie pozostała bez pracy. (jn)

mieślniczych, w różnych branżach: kowalstwo, szklarstwo, ślusarstwo itp. Powinno to rozstrzygnąć, chociaż częściowo, trudności ze znalezieniem wykonawcy przez rolnika. Tym bardziej, że ostatnio wzrosła w powiecie aktywność rzemieślników.

Jak więc widać, wzięto się w Kaliszu energicznie do dzieła i znaleziono rozwiązanie, za równo na polu dostarczania rolnikom wykonawców, jak i pod względem właściwego zaopatrzenia ich w materiały budowlane. Kłopoty powoli znikają. Rolnicy wiedzą, że budowa w ramach budownictwa planowego jest opłacalna, oszczędna i niekłopotliwa. Ułatwia ją zresztą szereg udogodnień, jak choćby zapewnienie rolnikowi, który przystąpił do planowego budownictwa, specjalnej, długoterminowej pożyczki z Banku Rolnego.

MAREK TRUSZKOWSKI

Wzorowy hodowca z Połajewa

W powiecie czarnkowskim nie brak rolników uzyskujących imponujące wyniki w hodowli bydła, trzody chlewnej i produkcji roślinnej. Jednym z nich jest Mieczysław Dymek z Połajewa gospodarujący na 20 ha gruntów ornych.

Schludne nowe lub zmodernizowane zabudowania gospodarcze, nowoczesny dom z centralnym ogrzewaniem, łazienką, telewizorem itp., najlepiej świadczą o gospodarności i możliwości rolnika. 21 sztuk bydła, w tym 11 krów dojnych, gniazdo reprodukcyjne z trzema maciorami — oto nieprzeciętne osiągnięcia hodowlane. Dodać tu trzeba, że M. Dymek w ciągu roku sprzedaje przeciętnie około 40 loszek hodowlanych i bekonów, nie mówiąc już o odstawianych codziennie dziesiątkach litrów mleka do mleczarni.

Gdzie tkwią podstawowe źródła sukcesów hodowlanych? Przede wszystkim w wysokiej produkcji roślinnej: pszenica ozima „Żelazna” przynosiła średnio 44 q z ha, a jara „Opolska” — 36 q, żyto — 28 q. Z górą 50 procent gruntów ornych zajmuje kontraktacja. Teraz nowe udogodnienia w kontraktacji zbóż sprzyjać będą dalszemu rozszerzeniu upraw kontraktowanych. Za dostarczone tuczniki i za hodowane maciory Dymek otrzymuje niemal wystarczającą ilość paszy treściwej, kupuje tylko paszę treściwą dla bydła.

Połajewski rolnik chętnie korzysta z wskazówek agrotechnicznych; jest pilnym czytelnikiem czasopism fachowych i działaczem Związku Producentów Trzody Chlewnej. Swoimi bogatymi doświadczeniami, zwłaszcza w dziedzi-

Poznań, październik 1967

Ogólnopolski festiwal amatorskich teatrów poezji

Poznań będzie w październiku gospodarzem Ogólnopolskiego Festiwalu Amatorskich Teatrów Poezji, którego celem jest upowszechnienie postępowych, humanistycznych i rewolucyjnych treści zawartych w poetyckiej twórczości polskiej, rosyjskiej i radzieckiej oraz innych narodów ze szczególnym uwzględnieniem dzieł o tematyce związanej z Wielką Socjalistyczną Rewolucją Październikową (w związku z 50 rocznicą tej Rewolucji).

Impreza ma charakter dwustopniowy; najpierw zostaną zorganizowane festiwale wojewódzkie, następnie ogólnopolski. W Poznaniu powstał już Wojewódzki Komitet Organizacyjny Festiwalu, który — w tym wypadku — będzie także komitetem organizacyjnym festiwalu ogólnopolskiego. Na czele stanęła Władysława Klawiter, jej zastępcami są kierownicy wydziałów kultury prezydentów WRN i RN Poznania — Tadeusz Peksa i Janusz Dembski.

Ponieważ w Poznaniu odbędzie się impreza ogólnopolska,

postanowiono festiwal wojewódzki odbyć w Gnieźnie w dniach 4, 5 i 6 maja, w sali tamtejszego teatru. Zarówno impreze wojewódzkiej, jak i ogólnopolskiej towarzyszyć będą liczne imprezy dodatkowe jak wystawy, koncerty, odczyty, spotkania itp.

Festiwal ogólnopolski przyzna nagrody w trzech kategoriach. I ogólna (zespoły robotnicze, chłopskie, żołnierskie i innych środowisk pracowniczych), II — młodzieży szkolnej (uczniowie szkół średnich ogólnokształcących i zawodowych), III — młodzieży akademickiej (studenci wyższych uczelni, w tej liczbie również studenci szkół pomaturalnych oraz pierwszego roku szkół aktorskich). W każdej kategorii przyznane będą trzy nagrody: pierwsza — wyjazd zespołu do ZSRR, druga — pieniężna w wysokości 10 tys. zł i trzecia — pieniężna w wysokości 7 tys. zł. Także festiwal wojewódzki zostanie zakończony przyznaniem licznych nagród pieniężnych i rzeczowych.

W Wielkopolsce do festiwalu wojewódzkiego zgłosiło się ponad 30 zespołów. Jednakże na piśmie — zaledwie 15. Tymczasem termin zgłoszeń już minął. W związku z tym Komitet Organizacyjny prosi o niezwłoczne — najpóźniej do końca lutego — pisemne potwierdzenie udziału w Festiwalu wszystkich tych zespołów, które tego dotychczas nie uczyniły. Adres: ZW TPPr, Poznań, Ratajczaka 37. (ms)

Pamięci zamordowanych pedagogów

W ramach uroczystości 700-lecia Środy, odbędzie się we wrześniu odsłonięcie pomnika — tablicy przy Szkole Podstawowej nr 1, ku upamiętnieniu zamordowanych w czasie okupacji hitlerowskiej nauczycieli Środy i powiatu średzkiego.

Inicjatywę taką ostatnio powziął Związek Nauczycielstwa Polskiego, Oddział w Środzie. Pomnik-tablica zostanie wzniesiona za pieniądze ze zbiorów komitetów rodzicielskich, nauczycielstwa i Wydziału Oświaty i Kultury. Inne prace zostaną wykonane w czynie społecznym. Dotychczas włączyły się: komitety rodzicielskie Szkoły nr 1 w Środzie oraz Prezydium Miejskiej Rady Narodowej. (Kos)

Jubileusz kobiet z Brudzewa

Uroczystości obchodzą kobiety z Brudzewa dwudziestą rocznicę powstania w tej miejscowości Koła Ligi Kobiet, założonego w styczniu 1947 roku. Jest to jedno z najstarszych kół terenowych w powiecie tureckim, posiada największą liczbę członkiń i odznacza się bardzo dużą aktywnością w pracy społecznej.

Koło stało się zalążkiem innych organizacji kobiecych: ze względu na osiągnięcie liczby 350 członkiń zostało ono rozdzielone na koła gospodyń wiejskich, koła spółdzielczyń i koło terenowe LK, współpracujące ze sobą pod kierunkiem Zarządu Gromadzkiego LK. Koła Gospodyń Wiejskich powstały w Marulewie, Cichowie, Galewie, Krwonach i Brudzewie. Koła spółdzielczyń — przy GS i szwalni Spółdzielni Odzieżowej „Turkowińska”.

Do stałych form pracy Koła LK należą amatorski zespół teatralny, występujący nie tylko w samym Brudzewie, ale obsługujący także sąsiednie wsie. Prowadzi go przewodnicząca Koła i jednocześnie kierowniczka Gromadzkiego Ośrodka Kulturalno-Oświatowego w Brudzewie Helena Ślabasowa. Dużym zainteresowaniem kobiet i wszystkich mieszkańców Brudzewa cieszą się różne kursy, pogadanki i spotkania, dla których dobre warunki lokalowe stwarzają

pomieszczenia remizy OSP i klubu — kawiarni GS.

Największe powodzenie mają jednak organizowane mniej więcej dwa razy do roku wycieczki turystyczno-krajoznawcze i wyjazdy do dużych miast na spektakle teatralne. Dzięki inicjatywie organizacji kobiecej większość mieszkańców Brudzewa zwiedziła Poznań, Kłodawę, Łódź, Warszawę, Kraków, Oświęcim, Zakopane, Toruń, Malbork, Gdynię, Gdańsk, Sopot, Hel.

Uroczystość 20-lecia Koła LK była więc świętem całej wsi. Przybyli na nią liczni goście z Turka i z Poznania. M. in. obecny był i sekretarz KP PZPR — Antoni Kaźmierczak.

W czasie akademii przewodnicząca koła i długoletnia działaczka kulturalno-oświatowa Helena Ślabasowa została udekorowana Odznaką Honorową „Za Zasługi w Rozwoju Województwa Poznańskiego”. Zasiadło członkinie otrzymały upominki i dyplomy uznania. (WG).

17.25 — Magazyn — „Nie tylko dla pań”; 17.50 — Wszelchnia TV — „Szkoła, szkoła, gdy cię wspomnę” — z cyklu — „Klub opowieści z myszką”; 18.20 — „Sylwetki X Muzy”; W. Gliński; 18.50 — „Sprawy do załatwienia”; 19.10 — „Święto Koreańskiej Armii Ludowej”; filmowy program dokument; 19.20 — Dobranoc i dziennik; 20 — „Wycinki”; 20.15 — „Skrzydła nadziei” — film z serii „Dr Kildare”; 21.05 — Światowid — magazyn wydarzeń międzynarodowych; 21.35 — Koncert na fortepian, trąbkę i orkiestrę smyczkową. Program baletowy do muzyki D. Szostakowicza; 22.05 — Dziennik; 22.20 — Sprawozd. z konkursu skódek na Dużej Skoczni w St. Nizier (Grenoble);

CZWARTEK: 9.55—10.25 — Język polski dla kl. VI — Bolesław Prus — „Anielka”; 16.15 — Kurs Rolniczy — „Pomieloracyjne zagospodarowanie łąk”; 16.45 — „Tresura niedźwiedzi” — film prod. radz.; 16.55 — Wiadomości; 17 — Dla dzieci — „Kino Płyś”; 17.15 — Dla młodych widzów — „Fizyka na piątkę”; 17.45 — „Tramp” — Magazyn Turystyczno-Krajoznawczy; 18.05 — Przegląd muzyczny; 18.35 — „Jak się pieniądz toczy”; — progr. red. wiejskiej; 18.55 — „Świątynia” Kallashy — film prod. hinduskiej; 19.20 — Dobranoc i dziennik; 20 — „W pracowniach poznańskich naukowców”; 20.15 — Teatr Sensacji — „Wyjazd służbowy” — widow. szpiegowskie, Al. Minkowski; 21.15 — „Mózg i pieć”, program o feminizacji zawodu; 21.40 — Wszelchnia TV — „Serce masz tylko jedno”; 22.10 — Dziennik;

TV zastrzega prawo zmian.

TELEWIZJA

ŚRODA: — 10 — „Skrzydła nadziei” — film z serii „Dr Kildare”; 10.55—11.25 — Fizyka dla kl. VII — Energia mechaniczna; 11.55 — 12.25 — Chemia dla kl. VIII — „Sól kamienna”; 13.30 — Przedolimpijskie zawody narciarskie. Sprawozdanie z konkursu skódek na Skoczni w St. Nizier (Grenoble); 16.20 — „Przypominały, radzimy” (W-wa); 16.30 PKF; 16.40 — „Beczka śmiechu” — film archiwalny z cyklu — „Stare gałki”; 16.55 — Wiadomości; 17 — Dla młodych widzów — „Zwykłe sposoby — niezwykle sekrety”;